

30
Gr.

WATARNIA MORSKA

„PRZEZ MORZE DO MOCARSTWA”

Treść numeru:

Zygmunt Dreszer —

„Wyprawa do Afki Zachodniej“
Wielka praca dla przyszłości rze-
miosła i handlu
Na Nowy Rok

Dr. Stanisław Zetowski —

„Czy utwory Derowskiego cieszą
się poczytnością“



TYGODNIK

ILUSTROWANY

Treść numeru:

J. W. P. —

Z cyklu: „Hasła“

Dumping uprawiany przez gdańsk
przemysł rybny

Kronika wybrzeża

Prof. dr. Józef Kostrzewski —

„Germanie na Pomorzu przed
lat

Powieść

POŚWIĘCONY

POLSCE nad MORZEM

ROK II. № -- GDYNIA, 1-go stycznia 1935 r.

Wyprawa do Afryki Zachodniej

Idziemy w morze...



(Od specjalnego korespondenta „Latarni Morskiej“)

Gdynia, dnia 28 grudnia 1934.

A więc wyprawa się rozpoczyna...

Za chwilę podniesie kotwicę, odcumuje m. s. „Poznań“, śruba zbalwani fale uwięzionego między falochronami morza — i żegnaj na parę miesięcy, Polsko!

Rozpoczyna się bajka, cudna bajka o wielkiej wyprawie handlowej polskiej daleko, na południe, pod zwrotnik! Pójdziemy w krainy, gdzie na terenie, stanowiącym dwie trzecie Polski mieszka zaledwie dwa miliony ludzi, gdzie w czasie, gdy tam przebywać będziemy, panować będzie temperatura około 50° C, gdzie istnieją jeszcze dziewicze lasy, dzikie lasy, dzikie zwierzęta, gdzie trzy dni iść można, nim się człowieka spotka. Idziemy, my pionierzy nowej, dzisiejszej Polski, z towarem, idziemy z chęcią do pracy i współpracy!

Czy uda się to wszystko?

Przeszkód może się na naszej drodze spiętrzyć wiele: przeszkadzać nam mogą „biali pobratymcy“ — Anglicy, Yankesi, Fracuzi, Holendrzy, Niemcy czy inni, chętnie patrzący na możliwości opanowania kraju, prawie nietkniętego przez cywilizację, przeszkadzać nam mogą rządcy „wolnego kraju Liberji“ — cywilizowani Murzyni, przeszkadzać możemy sami sobie przez lenistwo, niekarność i. t. d.

A jednak idziemy z wiarą...

W kolonjach francuskich, do których dotrzemy, w Gwinei Francuskiej, w Togo, w Dahomey'u, obok bandery francuskiej, spotkamy statki angielskie i... niemieckie. Ciekawym będzie to zetknięcie się na „Czarnym Łądzie! Niemcy solidnie organizują swoje interesy: gdy kraj jakiś dostaje się w arbitę ich wpływów handlowych, znajduje się tam na miejscu i kupiec-hurtownik Niemiec, i drobny kupiec. Łańcuch żądania i propagandy niemieckiego towaru idzie od drobnego kupca poprzez hurtownika „nach Vaterland“. My oprzeć się będziemy musieli o obcych. Może nim będzie Francuz, może ulegający kulturze francuskiej Arab czy Syryjczyk, może miejscowy cywilizowany Murzyn. Jedno jest pewne — możemy nie od razu wygrać stawkę, bo nawet najlepszą potrawę trzeba umieć podać gościowi, ale wygramy ją, o ile tylko nasi sojusznicy nie zechcą nam przeszkadzać. Próbę sentymentu Francuzów dla Polaków badamy na Czarnym Łądzie!

Inaczej sprawa wygląda w Liberji. Nie wielki ten kraj ma wyraźnie dwie odrębne warstwy ludności, choć obie naogół czarne (chyba tylko mulaci psują tę czerń). Warstwa uprzywilejowana — potomkowie dawnych niewolników ze Stanów Zjednoczonych — cywilizowani, chrześcijanie, choć należą do szeregu sekt protestanckich, bawią się już setkę lat w demokrację nawzór znanej ich dziadom demokracji Yankiesów. Zmieniają się partje, u nich — zmieniają się ministrowie, ale to wszystko dość słabo wpływa na właściwych autochtonów Liberji, piętnaście plemion murzyńskich, mówiących rozmaitymi językami, obcych, obcych wszelkiej cywilizacji. Skarb liberyjski pusty, urzędnicy i wojsko nieplac one, wybierają od owych „dzikich“ murzynów podatki i datki, pogłównne, podymne i t. d. A skąd ma wziąć pieniądze ten „dziki“?

Nic dziwnego, że w tych warunkach liczyć się należy z tem, że warstwa rządząca, „cywilizowana“ może mieć swoje interesy. Ale i te interesy załatwia się z białymi, jak załatwiało się je lat temu sto. W 1928 r. przywiozło się towarów zagranicznych za 4 zgórą miliony, gdy wywiozło się tylko za półtora. Ale są nadzieje — jest ziemia dobra, słońca dużo, pono jest miedź i ruda żelazna, ba złoto nawet. Więc też mili „sąsiedzi“ z angielskiej Sierra Leone czy też z Kolonii francuskich dbają o to, by „pieczeń“ liberyjska dojrzała — by czasem państwo nie było zbyt mocnem. Nie wiele brakło, a zjawiliby się doradcy biali francuscy i angielscy, którzyby rozgraniczyli sfery wpływów, a wówczas znikłaby, jak sen złoty, niepodległość Liberji.

Właśnie strach przed takim losem skłonił rządców Liberji do zwrócenia się do nas. Czy jednak w tym swoim patriotyzmie wytrzymają?

Idziemy do nich uczciwie. Ale gwarancją naszych interesów musi być nasza siła. Stąd też plantacje polskie, przemysł kolonialny polski tam w Liberji, handel z Polską są dla nas tworzeniem siły polskiej tam na miejscu. A stosunek do tych „niecywilizowanych“ Murzynów, którzy nie są ministrami, ani posłami, jest zagadnieniem ważnem.

Oto wstęp do wielkiej akcji kolonialnej polskiej...

Za chwilę pójdziemy w morze...

Tak się dziwnie złożyło, że po święcie Bożego Narodzenia, może najbardziej polskim święcie, odrywamy się od kraju ojczystego i idziemy w dal, by zamienić polską zimę na podzwrotnikowe słońce!

I przy odjeździe przesuwają się nam przed oczyma szmat historii naszej z lat ostatnich kilkunastu: patrzymy na port Gdyni, gdzie jeszcze tak niedawno była pusta plaża, na miasto, które wioską małą było. A dalej kraj — jeszcze kilkanaście lat temu zniszczony przez wrogów, a dwadzieścia lat temu w niewoli! A dziś wyruszamy pod polską banderą w świat daleki!

Szczęście, czy praca obecnego pokolenia?

Znamy nazwisko twórcy Gdyni, wiemy, kto nas wyprowadził „z domu niewoli“, wiemy, kto pędzi nas dalej, ku potędze mocarstwowej...

Czy jednak bez głębokich wartości, ukrytych w duszy Polaka, mogłoby stać się to wszystko?

Przypomina się ten pogardzany robotnik, chłop polski, który, wyszedłszy z granicę, w szybkim czasie staje się wzorem w pracy dla obcych, — ten górnik z kopalni niemieckiej, czy francuskiej, osadnik z Kanady czy Farany, wiertacz naftowy.

Więc może okazją czyni z nas element męski i czynny?

Idziemy ku potędze, ale na to, by ją osiągnąć, trzeba iść wtrwale...

Za chwilę ruszamy Pożegnanie uczestników wyprawy — załogi z kapitanem i oficerami na czele, szefa handlowego wyprawy, inż. Patrzyckiego, p. Lipińskiego, operatora filmowego, który ma przywieźć z morza parę tysięcy metrów filmu — historii wyprawy, — iżej podpisanego — przez przedstawicieli łgi.

Pada rozkaz...

Odcumowaliśmy...

Zygmunt Dreszer.

Światowa Organizacja Podróży

Wagons-lits-Cook

Gdynia

ulica Podjazdowa Telefon 18-89

Sprzed: biletów Kolejowych krajowych i zagranicznych, sypialnych, lotniczych, okrętowych i t. p. asystorsy i organizacji wycieczek bezpłatni Ubezpieczenie bagaż wymiana walut, sprzedaż czek podróźniczych

W poszukiwaniu największej żaby świata

W pierwszych dniach grudnia wyprawił się do Afryki angielski łowca zwierząt i zoolog, C. S. Webb, ażeby przywieść do Europy pierwsze żywe okazy największej żaby świata: wanej „Rana Goliath“.

Wprawdzie niektórych muzeach przyrodniczych, np. British Museum, można ujrzyć preparaty tej żaby, ale żywego zwierzęcia nie pada żaden ogród zoologiczny. Coby była jednak za atrakcją.

Największa ba świata ma długości 30 cm. i odpędną jak na żabę grubość. Żyje głębiej w Kamerunie i jest uważana przez trolców za specjal. W niektórych okolicach są takie wielkie płazy czczone jako bóg. Kościny zwierząt służą do celów łożbiarskich.

Na wiadom, że Webb wyjeżdża na żabię łowy, otrzymał on z rozmaitych stron świata od zarządców ogrodów zoologicznych i pracowni nowych zamówienia tak liczne, że mógł żabami zapłacić cały ładunek okrętowy. Niewątpliwie przywiezie ich tyle, ile tylko będzie mógł, bo Webb jest doświadczonym łowcą zwierząt. Zebrał on te doświadczenia w 15-tu dotychczasowych wyprawach do krajów tropikalnych, z którymi przywiózł bogate łupy.

Dosiego Roku

życzymy

wszystkim

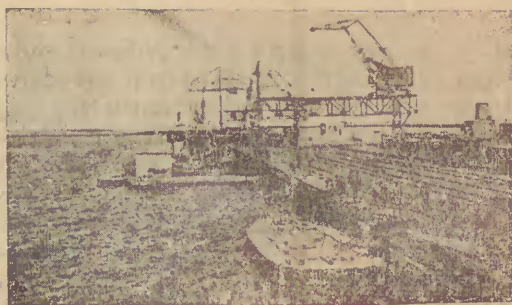
P. T. Czytelniczkom

i Czytelnikom

REDAKCJA i ADM.

„LATARNI MORSKIEJ“

Wielka praca dla przyszłości rzemiosła i handlu



Od szeregu lat Gdynia przodowała Polsce w rozbudowie i w inwestycjach, które wielkiej liczbie robotników dawały zatrudnienie oraz dla różnych gałęzi naszej wytwórczości związanej z budownictwem była źródłem zarobku. Był to pierwszy etap który można nazwać okresem budownictwa portu i miasta na piaszczystym wybrzeżu, gdzie dawniej pasło się bydło i gęsi. Jak w bajce o cudownej lampie Aladyna powstało na brzegu słowiańskiego morza nowoczesne miasto, dziw dla obcych i duma całej Polski.

Ale ze zbudowaniem miasta i portu nie skończył się bynajmniej nasz wysiłek nad Bałtykiem. Gdynię trzeba uprzemysłowić, oraz uczynić wielkim ośrodkiem polskiego handlu zagranicznego, nawiązać tyśiączne nici porozumień gospodarczych, wyrobić dla polskiej wytwórczości tyśiące rynków zbytu i odnaleźć drogi ekspansji dla wytwórczości rzemiosła i przemysłu polskiego.

Ten pierwszy etap o którym poprzednio mówiliśmy jest do pewnego stopnia w zakreszonych ramach wykończony. Zapoczątkowano więc etap drugi. W tym celu powstało w Gdyni Towarzystwo Wystaw i Targów które wzięło na siebie trud olbrzymi, zmierzający w swoich skutkach ostatecznych do pokazania światu wytwórczości rzemiosła polskiego i przemysłu, aby tą drogą zainteresować zagranicę, oraz kraj cały sprawami naszego handlu zagranicznego i zbudować silne podwaliny pod ekspansję naszą na rynki świata.

Od szeregu miesięcy, grono poważnych obywateli gdyńskich, z inicjatywy Towarzystwa Przemysłowców w Gdyni zastanawiało się nad środkami i sposobami założenia takiej placówki wystawowej która by dawała możliwość zrealizowania celów i zamierzeń powyżej wymienionych. Po kilku zebraniach na których wyczerpująco omówiono całe zagadnienie, pod przewodnictwem p. Dra med. Stanisława Bobkowskiego, powstał tymczasowy komitet organizacyjny i na skutek wyczerpujących referatów p. Syndyka Józefa Gendaszyka postanowił założyć Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni Sp. z ogr. odp.

Towarzystwo takie powstało. Na prezesa Rady Nadzorczej wybrano dra med. Stanisława Bobkowskiego, wybitnego działacza społecznego, zaś na wiceprezesa p. dyr. Franciszka Linkego, kierownika Komunalnej Kasy Oszczędności m. Gdyni, wybitnego finansistę i hetnego społecznika. W skład członków Rady Nadzorczej weszli pp. Jan Mack dyr. fabryki z Gościcina — Piotr Wojtasil, radca Izby Rzemieślniczej w Gdrużdzu, oraz Piotr Trześniak, właśc. fabryk wyrobów bursztynowych w Gdyni, który zasłużył się pracą pionierską w tej dziedzinie drobnego przemysłu na wybrzeżu.

Na członka Zarządu Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni, walne zebranie członków Towarzystwa powołało p. Syn-

dyka Józefa Gendaszyka, znanego działacza na niwie rzemieślniczej, oraz szczęśliwego inicjatora Wystawy Rzemieślniczej, która na małą skalę odbyła się w Gdyni, w czasie lata w r. 1934 i wykazała, że tego rodzaju imprezy gospodarczo-społeczne mogą się w Gdyni cieszyć powodzeniem.

Jak nas informują, Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni rozpoczęło już intensywną pracę przygotowawczą do urządzenia Polskiej Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej w Gdyni w r. 1935, w czasie od 29 czerwca do 1 września włącznie.

Na ostatnim zebraniu członków przyjęto plan podziału pracy na wydziały, sekcje i podsekcje. Nawiązano kontakt z władzami w Warszawie i w Gdyni zyskując ich całkowite poparcie, jako też życzliwą pomoc w Lidze Morskiej i Kolonjalnej, oraz w Związku Izby Rzemieślniczych.

Solidnie i rozważnie zapoczątkowano pierwsze prace związane z wystawą Przemysłowo-Rzemieślniczą w Gdyni w roku 1935, więc też istnieje pewność, że wystawa będzie imprezą poważną, która przed polskim drobnym przemysłem i przed rzemiosłem otworzy nowe horyzonty, ukaże nowe drogi ekspansji i nowe możliwości zbytu co jest rzeczą najważniejszą. Przy czyni się ta wystawa do ożywienia naszego życia gospodarczego w Gdyni, w owej stolicy Polski nad Bałtykiem, po której kraj cały spodziewa się tak wiele. Przeto uważamy, że wysiłki Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni czynione są w interesie całego kraju i posiadają ogromne znaczenie gospodarcze tak dla polskiego handlu zagranicznego jak i dla rzemiosła i przemysłu. Akcja ta zasługuje na jak najsil-

P.T. Czytelników, którzy nie otrzymują

„Latarni Morskiej“

regularnie, prosimy natychmiast zgłaszać reklamacje do Administracji naszego pisma: ul. Warszawska 44



Gardinen

Specjalność:

Firanki

zwłaszcza własnej produkcji.

Pokrycie meblow.

DYWANY

LINOLEUM

FELS

GDAŃSK

Kohlenmarkt nr. 14/16

Dewiza: Wybór największy. Gatunek najlepszy. Cena najniższa.

niejsze poparcie ze strony władz i społeczeństwa. Wiele się robi w Gdyni rzeczy dobrych i celowych, lecz mało tak doniosłych w swoich skutkach, jak ta którą rozpoczęło i którą prowadzi Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni.

Niewątpliwie echo tej inicjatywy i tych prac odbije się szeroko po całym kraju, potęgując wiarę że pomimo kryzysu pracujemy intensywnie i celowo, że nie upadamy, ani się nie cofamy — lecz owszem zdobywamy.

Na Nowy Rok

Oto rozpoczynamy Rok Nowy naszego wydawnictwa, wydając z pod pras drukarskich pierwszy nr. w tym roku, wierząc, iż tak jak w roku poprzednim wysiłki nasze spotkają się z poparciem. Gdyśmy rozpoczynali wydawanie „Latarni Morskiej“ w r. 1934, w warunkach bardzo trudnych i wręcz ciężkich, wierzyliśmy, iż takie właśnie pismo jest w kraju potrzebne.

Przewidywania nasze były słuszne. W warunkach bardzo trudnych, wręcz ciężkich, przetrwaliliśmy spory okres czasu i nie zawiedliśmy zaufania, jakim nas obdarzyli Czytelnicy. Kto przejrzy numery „Latarni Morskiej“ z roku 1934 przekona się, iżśmy stali twardo na raz obranej placówce, nie sprzeniewierzywszy się ideałom polskim, ani interesom Państwa Polskiego. Droga nasza była prosta i jasna: dla prawdy i dobra ogólnego!

W szeregach naszych przyjaciół współpracowników i czytelników skupiliśmy spory zastęp ludzi i miłujących prawdę. To nam dodawało otuchy w chwilach zwątpienia. I dziś wierzymy tak samo mocno, jak dawniej, że drogę naszą przetrwamy!

Z rokiem nowym nie zapowiadamy szumnych programów na przyszłość, ani nie wygłaszamy obietnic. Czytelnicy nasi dobrze wiedzą, że co będzie w naszej mocy — damy im w naszym piśmie. Zapewniamy ich jednak, iż starać się będziemy pismo nasze ulepszyć i rozszerzyć, a z drogi naszej nie zboczymy ani na chwilę.

Pracy społecznej na Wybrzeżu i w Gdyni jest wiele. Ogromne pole leży odłogiem, jak puszcza dziewicza. Trzeba te nieużytki wykarczować, zorać i zasiać, aby wyrosło na nich zdrowe ziarno polskie z pożytkiem dla kraju i narodu. I do tej pracy zapraszamy wszystkich ludzi dobrej woli. Trzeba zacieśnić koło pracy i objąć szersze połacie — trzeba stale i systematycznie iść naprzód.

Karol Jankowski i Syn

Fabryka Sukna w Bielsku, Oddział w Gdyni, ul. Świętojańska 34

Najwytworniejsze materiały na ubrania i płaszcze, oraz mundury wojskowe

Ceny ściśle fabryczne

Ceny ściśle fabryczne

Dr. Stanisław Zetowski

Czy utwory Derdowskiego cieszą się poczytnością



Pragnąc przestudjować dokładnie całokształt twórczości Derdowskiego, by wiadomości swoje w niejednym kierunku pogłębić, napotkałem ku memu nieklamane zdziwieniu niespodziewanie na prawie nieprzewidywane trudności w realizacji zamierzenia: nie mogłem w Krakowie, który obfituje w sławne na całą Polskę biblioteki, dostać odpowiednich wydawnictw. Na trzy najpoważniejsze biblioteki tj. Jagiellońska, XX. Czarotoryskich i Akademii Umiejętności, dwie ostatnie nie posiadają według rejestru katalogowego wcale wydań poszczególnych pism Derdowskiego; Jagiellońska ma co prawda kilka utworów Derdowskiego, ale w dzisiejszych warunkach trudno je prędko wydostać. Prywatnym wypożyczalnom książek w katalogach, przeładowanych efemerydami tłumaczeniowych przeważnie nowości — o ile mogłem zbadać — brak pozycji: Derdowski. Te smutne obserwacje zrodziły we mnie niewesołe refleksje. Czyżby nikt nie żądał dotychczas pism Derdowskiego? Rzec nie do wiary, by nikt z kulturalnych ludzi w Krakowie w czasach wzmoczonej do maximum propagandy polskiego morza i kaszubszczyzny nie zainteresował się tym najoryginalniejszym piewą kaszubszczyzny, który swoją ideologię zawarł w hasło: Niema Kaszub bez Polonii. Przyznać się otwarcie muszę, że, znalazłszy się w takim przymusowym położeniu, musiałem podczas peregrinacji do innych ośrodków naukowych życzenie swoje krok za krokiem spełnić. Przy nadarzonej sposobności przewertowywania katalogów zrobiłem spostrzeżenie, że w poszczególnych bibliotekach na ziemiach polski, nawet w centralach uniwersyteckich należą utwory Derdowskiego do rzadkości, nadto wskutek swoistych warunków niejednokrotnie staranie się o nie napotyka na liczne trudności, nawet w czasach dzisiejszych, kiedy grona studujących z tych czy innych powodów bardzo się przerzedziły. Zapewno na prowincję do bibliotek Derdowski dotąd nie dotarł.

Wobec zaistnienia takiego stanu zadawałem sobie pytanie, czy poza Pomorzem za specjalnym miejscem kultu Wielu, nikt Derdowskiego nie czytuje? Specjalna precyzyjna statystyka poczytności utworów Derdowskiego nie istnieje; i ja jej nie próbuję robić, co należy w dzisiejszych warunkach prawie do niemożliwości. Wskutek tego moje skromne uwagi o po-

czytności Derdowskiego opierają się tylko na bardzo ogólnych przesłankach. Dzisiaj tak źle nie jest, by nikt nie sięgał do Derdowskiego. Studują go żarliwie ze względu głównie na język przedewszystkiem młodzi i starzy slawiści, którzy z roku na rok ilościowo wzrastają, dla nich jest Derdowski był i będzie niezastąpioną lekturą. Wertują Derdowskiego dość liczne rzesze polonistów, gdyż marynizm i kaszubszczyzna w literaturze urasta z roku na rok do coraz ważniejszego problemu, wymagającego dokładniejszego znanstwa. Służył i służy Derdowski literatom z Żeromskim na czele za źródło twórczości, z którego pewne motywy czerpane tworzą wyborny materiał do przetworzeń artystycznych. Nie pomijają Derdowskiego i muzycy, których niejedną podjętą do wypowiedzenia się zawdzięczają jego utworom. Zaglądają i zaglądać będą do Derdowskiego coraz częściej rzesze narastające z czasem licznie miłośników morza i kaszubszczyzny, bo utwory Derdowskiego nie tylko są miłym uzupełnieniem wrażeń morskich, ale i rozsiewają prawdziwe umiłowanie morza i Pomorza. Niestety, aczkolwiek różnorodne grona czytelników szukają w Derdowskim różnorodnej karmy duchowej, aczkolwiek te grona powiększają się z roku na rok, nie są to istotnie tak przeliczne rzesze, żeby należało założywszy beczynnie ręce przyglądać się z radością na niezwykły ewenement. Trzeba zasiągnąć poczytności pism Derdowskiego powiększyć. To powinno być ustawiczną troską wszystkich tych, którym zależy na popularności kaszubszczyzny. Na tym odcinku winno się celowo skoncentrować energiczne wysiłki i przystąpić do aktywności, która bezwzględnie uwieńczy wspaniałe rezultaty. Niezbędną pozycją w tej akcji musi być wydanie edycji nowej zbiorowej pism Derdowskiego, i to edycji bardzo taniej, by nie tylko wszelkie biblioteki na ziemiach polskich ją nabyły — pożądanym byłoby nawet rozesłać zadarmo wydawnictwo bibliotekom — ale i przeciętny czytelnik do-

stał ją w swoje ręce i zdecydował się z uwagą przerzucić. W tej edycji przydałyby się — a może nawet musiałyby się znaleźć — krótkie objaśnienia zbyt dalekich rozbieżności dialektu kaszubskiego z polszczyzną. Nic moim zdaniem nie stoi na przeszkodzie obudzenia zainteresowania utworami Derdowskiego wśród uczniów; a i pewne epizody w tłumaczeniu polskim mogłyby wejść w krąg lektury szkół powszechnych. Uskutecznienie wszystkich tych desyderatów zawisło w dużej mierze, jeśli nie w całości, od zaistnienia taniego wydawnictwa.

Czyżby Komitet Sprowadzenia Zwłok Derdowskiego na ziemię polską nie pomyślał na serjo o takim wydawnictwie i nie włączył jego realizacji w całość zamierzeń? Przecie dzień sprowadzenia zwłok Derdowskiego, który się podobno szybko zbliża, powinien być nie tylko świętem propagandy morza i Pomorza, ale w pierwszym rzędzie dniem popularyzacji utworów piewcy kaszubszczyzny, dniem w którym powinno się rzucić twarde fundamenty pod poszerzenie znajomości utworów Derdowskiego po całej Polsce. To zamierzenie ściśle harmonizuje z pracą propagandową polskiego morza, gdyż kto krzewi dzieła Derdowskiego, popularyzuje tem samem idee polskiego morza. Czasby było już coś w tym kierunku przedsięwziąć, czasby zdecydować się na wydawnictwo, na które niewątpliwie fundusz się znajdzie, choćby miało być o jedną akademię mniej. Czyżby i Liga Morska i Kolonjalna nie współdziałała w tem celowym przedsięwzięciu, z którego owoców i ona będzie w dużej mierze korzystać?

Niechajże tedy dzień sprowadzenia zwłok Derdowskiego do ojczystego kraju będzie dniem zbliżenia i kontaktu całej Polski z twórczością Derdowskiego, dniem wzmoczenia poczytności jego utworów. To będzie najlepszym przyjęciem zwłok w Polsce. Niech Derdowskiego cała Polska przyjmie do serc na stałe!

Restauracja — Dancing

„HOTEL MORSKI“

Gdynia, Kamienna Góra.

Tel. 24-41 i 14-10.

Najwytworniejszy lokal Stolicy nadmorskiej

Dziś i codziennie atrakcyjny program grudniowy z występem znakomitych sił kabaretowych krajow. i zagran.

MARA-MI, światowej sławy duo węgierskie GENNY and TEDDY SUTH, znane duo w tancach salonowo klasycznych

MADAME JESETTE, międzynarodowa śpiewaczka

NINA KOWALSKA, pierwszorzędną tancerka

Najlepszy zespół w Polsce śpiewno-muzyczny THE-PLICHS - JAZZ w swych najnowszych przebojach.

Co 10 dni zmiana programu

W każdą niedzielę i święta od 5-7.30 podwieczorki taneczne z pełnym progr.

Pokoje ogrzewane w hotelu od 1,- złotych na dobę

Tyrekcja.

U W A G A

Bardzo ważne!!!

Bardzo ważne!!!

Wprowadzone świeżo przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów, specjalnie w celu bezpłatnej przesyłki prenumerat zaabonowanych dzienników i czasopism przekazy rozrachunkowe w kolorze niebieskim, które można nabyć w każdym urzędzie pocztowym i agencji pocztowej w cenie 1 grosz, wypełnia się tekstem tak, jak przekaz pieniężny, z tą różnicą, że na odwrocie przekazu, w miejscu przeznaczonym na korespondencję, wolno podać tytuł czasopisma i okres czasu prenumeraty. Za wszelkie inne dopiski poczta pobiera opłatę w wysokości 10 gr. Zamówienie prenumeraty takim przekazem dochodzi bardzo szybko do rąk Administracji, co daje tejże możliwość bezzwłocznej ekspedycji czasopism.

Józef Przewłocki

KRÓL ARKTYKU

POWIEŚĆ

18

(Ciąg dalszy)

— Będziemy czekać — mruknął szaman. — Powiedz, niech do mnie przyjdzie stary Biał Lis — chcę mówić z nim...

— Dobrze.

Młody indjanin wybiegł z iglu.

— Więc to już? Niech się tedy stanie — mamrotał Kirkekus. — Byle tylko ludzie przybyli z tundry...

Po chwili wpadł do iglu tary Indjanin.

— Wzywałeś mnie?

— Spocznij i słuchaj — zekł szaman. — Jutro biały djabeł odpływa w dół rzeki na yprawę. Wezmiesz trzech ludzi i dwa kajaki... popłyniecie za mną, ale tak, aby was nie widzieli... Płynicie aż do okolicy wielkichwirów, a potem wracajcie. Chcę wiedzieć, jak daleko pojadą.

— Rzeka teraz niebezpieczna i pełno na niej płynie kry i drzew wydartych z korzeniami — mruknął Biał Lis.

— Lękasz się białego djala?

— Nie... ale lękam się raki...

— Nie potoniecie. Weźmiesz dwa największe kajaki. Trzymaj się brzegów... Walki uniaj! Nie powinni wiedzieć, że ich śledzisz:

— Dobrze...

— Bądź mądry, jak mui, albo miko i wracaj szczęśliwie.

— A żywność? — zapytał Biał Lis.

— Wezmij swoją, a gdy wrócisz, oddam ci.

— Dodrze — odparł Indjanin i opuścił iglu szamana.

Noc była cicha i gwiaździsta. Zdala dochodził do uszu miarowy szum wód i pluskot rzelewających się po falach zwalów lodowych, które zbyt silnie się trzymały brzegów i opóźnione teraz dopiero spływały ku morzu, gdy już większość kry dawno podążyły z wartkim prądem rzeki.

Kirkekus wyszedł przed iglu, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Rezejrzał się wokół i podniósł oczy na gwiazdy.

— Dobrą będzie miał drogę — mruknął do siebie. — Pogoda jest pewna na dni kilkaście... Ale i moi ludzie szybko przybędą...

A zwróciwszy się w stronę szumiącej rzeki, na której na drugim brzegu stało osiedle Sanduskiego, wyciągnął obie ręce ku górze i począł szeptem wlać:

— Oby każdy twój krok był śmiercią dla twoich i dla ciebie. Niech cię pochłonie fala i lód!... Niech cię rozszarpia wilki grzywiaste, albo niedźwiedź, albo własne psy... Niech

kości twoje rozniosą orły morskie i przysypie je śnieg... Niech oczy twoje nigdy nie zobaczą słońca, a usta nie pokosztują jada!... Niech fala będzie twoim grobem... Niech wielkie duchy i Nat-hurak ześlą na ciebie chorobę, która jak wilk wyżera dziąsła, zęby i język... Niech piersi twoje będą bezsilne, jak cielsko zdechłej fokii, którą udusiły lody... Ohej! Niech się tak stanie... Niech się stanie...

Twarz szamana była potwornie wykrzywiona, gdy miotał te straszne i dzikie klątwy pod adresem Sanduskiego, a oczy ciskały błyskawice. Wreszcie opuścił głowę na piersi i powolnym krokiem wrócił do iglu, ale zaśnąć nie mógł i przewalał się z boku na bok, leżąc na stosie futer, obok wygasłego ogniska.

* * *

Po dziesięciu dniach przyszły pierwsze gromady Indjan z północy i stanęły obozem na lewym brzegu rzeki Coppermine. Każdego dnia przybywały nowe watachy łowców i treperów. Zdawało się, że wszystkie ludki, rozrzucone na olbrzymiej tundrze Kraju Mackenzie, postanowiły odbyć sejm, albo wędrówkę na południe, w inne, cieplejsze strony.

Jedni przybywali pieszo, inni na zgrabnych kajakach, płynąc w górę rzeki — ale byli i tacy, którzy do dwóch długich drążków, stanowiących dyszle, zaprzęgali psy. Na tych dragach układali kije poprzeczne i na takich włóknach przywozili swoje wigwany skórzane i cały dobytek.

Zbuntowani wojownicy, łowcy i myśliwi przybywali w coraz większej liczbie. Radowało się serce szamana, albowiem dzień pomsty nadchodził.

Po kilku dniach takiego napływu Indjan obóz szamana liczył około trzystu ludzi, ale Kirkekus siadywał spokojnie w swoim iglu i czekał, trawiając czas na rozmyślaniach.

Wreszcie wrócił Biał Lis.

— Jakże masz wieści? — zapytał go szaman.

— Biały djabeł popłynął w dół rzeki ku morzu... Na trzech łodziach było dwunastu ludzi i dwie kobiety. Zabrał z sobą wielkie zapasy żywności i broni — raportował Biał Lis.

— Gdzie teraz mogą być?

— Ohej! Na pewno są na wielkiej wodzie...

— To dobrze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

**PŁASZCZE
UBRANIA
KAPELUSZE**
wszelka bielizna męska, krawaty, czapki
oraz wszelkie artykuły męskie
Specjalny dział:
Kapelusze „Goeperta“ i „Hückla“
K. TURZYŃSKI - GDYNIA
Świętojańska 9
Telefon 15-93

Bezpłatnie KALENDARZ MORSKI

dla abonentów

Latarni Morskiej

Każdy, kto zamówi „Latarnię Morską“ na rok 1935 i uiści prenumeratę za 6 miesięcy naprzód w sumie

5 zł lub za cały rok w sumie **10 zł**

otrzyma bezpłatnie jako premję
kalendarz morski

o stu kilkudziesięciu stronicach,
pięknie ilustrowany i zawierający
bardzo ciekawe informacje o wy-
brzeżu, Gdyni, sprawach morskiego
handlu i t. d.

Kalendarz morski

rozestany będzie abonentom
„Latarni Morskiej“ przed No-
wym Rokiem.

Prosimy więc zamówić „La-
tarnię Morską“ wraz z ka-
lendarzem, jak najspieszniej.

Składajcie ofiary
na

Biały Krzyż 

Rok zał. 1905

OBUWIE

Rok zał. 1905

wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej

W CENTRALI OBUWIA**GDYNIA, ul. ŚWĘTOJANSKA 62**

Wielki wybór śniegowców, kaloszy, deszczówek, pończoch i skarpet

Reparacje wykonywa szybko i solidnie.

KAZIMIERZ GABRIELEWICZ.

Kronika gdyńska

Stały dyżur lekarski i Pogotowie ratunkowe

Osiągnąć można o każdej porze. Telefon 12-40.

Straż pożarna Tel. 17-08.

Lekarz portowy

w Kapitanacie portu od godz. 11-13.

Dyżur Elektryczni

ul. Starowiejska, Tel. 29-67.

Biblioteka T. C. L.

ul. Świętojańska 12, otwarta od 10—12 od 15—19.

Po świętach

Święta B. Narodzenia przeminęły w Gdyni spokojnie; w Wigilię oraz w pierwsze i drugie święto kościoły były przepelnione. W czasie świąt było kilkanaście wypadków „alkoholicznych” zasłabnięć, oraz z tem związanych wypadków. Pogotowie miało sporo do roboty.

Sprzeniewierzenie funduszków P.W.

Z polecenia prokuratora aresztowano w Gdyni Stanisława Chłodnickiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 20.000 złotych w organizacji P. W. Charakterystyczną stroną tej sprawy jest fakt braku nadzoru nad Chłodnickim, który trwonął pieniądze publiczne od dłuższego czasu.

Falszywe znaczki pocztowe

W Gdyni pojawiły się falsyfikaty 30-groszowych znaczków pocztowych z 1-ej emisji z roku 1932. Przy nabywaniu znaczków poza urzędem pocztowym należy zwracać uwagę czy nie są falszywe.

Nowy Konsulat w Gdyni

W domu Pagedu, przy ulicy Świętojańskiej otwarto Konsulat Królestwa Rumunii. Konsulem honorowym jest dr. Bolesław Kasprowicz, dyrektor Rady Interessantów Portu w Gdyni.

Dobre zabezpieczenie

Pod wiaduktem kolejowym, przy ulicy Podjazdowej, gdzie były częste wypadki poranienia przechodniów z powodu zbyt silnego ruchu kołowego, miasto podniosło chodniki ponad powierzchnię jezdni i ogrodziło je żelaznymi poręczami. Jest to zabezpieczenie dobre, lecz nie rozwiązuje zagadnienia całkowicie, gdyż wiadukt jest stanowczo za wąski. Koniecznie trzeba albo go poszerzyć, lub zbudować drugi, aby sprawnie przepuszczać ruch na tym odcinku.

Zima zawitała

Na Święta B. Narodzenia zawitała na wybrzeże zima. Powietrze jest mroźne, ale śniegu jeszcze niema.

Handel przedświąteczny

Na ogół handel przedświąteczny był w Gdyni silny. Szczególnie zaś w dniu wigilijny panował ożywiony ruch na placu targowym, oraz w składach. Kupcy robili nienajgorsze interesy. Już na dzień przed Wigilią, oraz w Wigilię, w niektórych wędzarniach zabrakło wędzonych ryb.

Sprawa budowy rzeźni gdyńskiej

Jak donoszą, już w przyszłym roku rozpocznie się w Gdyni budowa wielkiej rzeźni miejskiej, która stanie na gruntach Chylonji. Plany rzeźni już są zatwierdzone w formie ostatecznej. Budowa i eksploatacja rzeźni prowadzona będzie przez Komisarjat Rządu. Obok rzeźni będzie targowisko, oraz odpowiednie składy skór, kiszek i odpadków.

Bal L. O. P. P.

Koło Pań L. O. P. P. urządza dnia 12 stycznia, b. r. bal z niespodziankami i loterią fantową.

Trochę czystości

Tak zwany „rynek gdyński”, a naprawdę plac targowy, gwałtownie potrzebuje trochę więcej czystości. Plac ten utrzymywany jest w niesłychanie niechlujnym stanie, co zresztą harmonizuje z jego najbliższym otoczeniem, lecz nie mniej przez to przynosi Gdyni wstyd. O zdrowotnym stanie tego placu możnaby powiedzieć sporo, a najwięcej mogliby powiedzieć specjaliści w tej dziedzinie, to jest lekarze.

Kronika wybrzeża

Orłowo Morskie

Gwiazdka dla biednych

Z inicjatywy komisarycznego wójta w Orłowie Morskim, p. Prezesa Bolesława Nowackiego zorganizowano gwiazdkę dla biednych. Mimo kryzysu zebrano datki jak na tak małą miejscowość bardzo liczne. Ponieważ krzewienie dobroczynności jest nie tylko ważne, ale konieczne, sądzimy, że dla przykładu należy wymienić tu listę ofiar: pp. konsul W. Kukowski 2 ctr. pszenicy, hełę kartofli; przemysłowiec H. Kühl 6 ctr. żyta; przemysłowiec H. Rosin, 100 chlebów i szereg innych produktów; Zakoński i Dybizbański fabr. wędlin 25 kg. łoju i 20 kg. kielbasy; Paweł Sorge, mistrz rzeźnicki 25 kg. wędlin i 15 kg. łoju; Ernest Sorge, mistrz rzeźnicki 25 kg. łoju; J. Wikarski, mistrz rzeźnicki, 15 kg. kielbasy; Przybielski, kupiec, 100 szt. mydła Schicht; A. Prigan, mistrz piekarski, 50 chlebów; A. Szkodowski, Apteka Morska, 20 butelek oleju jadalnego; Sikorski, fabr. mydła, 200 sztuk mydła, i wielu innych, których niestety wymienić nie możemy powodu braku miejsca.

Szczególne uznanie należy się oczywiście organizatorom i jałmużnikom tej gwiazdki pp. Dybizbańskiemu, Rosinowi, Modrzejewskiemu, oraz całemu Zarządowi Opieki nad Dzieckiem przy Zarządzie Gminy Orłowo Morskie.

Prosimy zamawiać

Latarnię Morską

na I. kwartał 1935

za 3 złote

J. W. P.

Z cyklu: Hasła

Z tarczą powrócę, albo mnie na tarczy przyniosą wspólni towarzysze doli, gdy padnę w boju, gdy już sił nie starczy i bić przestanie serce, co tak boli...

Gdy się wyczerpią wszystkie ognie woli i każdy atom mej siły sfrymarczy, a słabość duszę pętami okoli tak, że na walkę siły już nie starczy,

niech mnie opuszczą wszyscy, co szli zemną, i serce polskiej zaprzedał mocy, oczarowani światów mgłą tajemną hasła głosili, jak dawni prorocy — nowego życia płomienne Zwiastuny, co niosą w garściach pracę i pioruny!..

Dumping

uprawian przez gdański przemysł rybny zagaża przemysłowi polsk.

Ze Związku Fabrykantów i Przemysłowców w idyjni otrzymaliśmy następujący artykuł:

Gdański przemysł rybny, a mianowicie tamteże wędzarnie i fabryki przetworów rybnych, uzyskały umowę gospodarczą polsko-gdańską i łatwy dostęp na rynek polski. Duże kontyngenty przyznane Gdaskowi oraz brak kontroli granicznej z strony Polski przy przywozie z Włnego Miasta sprawiają, iż przemysł gdański posiada w praktyce niograniczoną możliwość wywozu swych produktów o Polski.

Wykorzystując powyższą sytuację, przemysł gdański przez celową akcję, możliwą dzięki „zgleichszaltowaniu” całego życia gospodarczego w Gdańsku, stara się opnować za wszelką cenę rynek Polski wyprzeć wyroby przemysłu polskiego. Kcja ta poważnie zagraża wędzarniom w Gdyni i na Wybrzeżu, jak i naszemu rybolóstwu morskemu, tembardziej, że konkurencja z przemysłem gdańskim jest w obecnych warunkach prawie niemożliwa.

W Gdasku bowiem cenę zakupu surowca rybnego dla wędzarni ustala się dopiero na podstawie uzyskanych cen sprzedaży. Rybacy gdańscy zmuszeni są oddawać swe połowy wędzarniom i fabrykom konserw na kredyt i otrzymują zapłatę dopiero po sprzedaniu ryb wędzonych. Cenę zakupu surowca ustala „Danziger Fischzentrale” podług uzyskanych przez przemysł rybny cen za ryby, sprzedane w Polsce. Przy takim systemie pracy Gdańsk posiada nieograniczone możliwości obniżenia ceny na ryby wędzone i przewozy rybne, gdyż nie musi liczyć się zupełnie z ceną surowca i kosztami produkcji, na których to elementach wszędzie, za wyjątkiem może Rosji Sowieckiej, opiera się kalkulacja przemysłowa.

Przemysł polski, aby móc konkurować z Gdańskiem, musiałby mieć również możliwość dowolnego obniżania ceny surowca i przystosowywania jej do ceny sprzedaży, co est w naszych warunkach niemożliwe. Wszędzie bowiem w Polsce ceny surowców i koszty produkcji decydują o cenie sprzedaży przetworów przemysłowych a nie na odwrót, jak to ma miejsce w Gdańsku. Pozatem obniżanie cen za surowiec doprowadziłoby do zupełnej ruiny polskie rybolóstwo morskie, które tak w okresach obfitych połowów i nadmiaru surowca znajduje się w trudnej sytuacji materialnej.

Podkreślić należy, iż na propozycję porozumienia wysuniętą ze strony polskiego przemysłu rybnego, Gdańsk odpowiedział odmownie, oświadczając, iż czuje się dość silny do przeprowadzenia walki konkurencyjnej.

Dzięki wyżej opisanym stosunkom w rybolóstwie i przemyśle rybnym w Gdańsku, mających wszelkie znamiona zorganizowanego dumpingu, przemysł gdański może rzeczywiście w bieżącym sezonie zupełnie wyprzeć z rynku polskiego produkty przemysłu rybnego w Gdyni i na Wybrzeżu i zahamować rozwój naszego rybolóstwa morskiego.

Toteż konieczne jest niezwłoczne powzięcie środków obronnych ze strony polskiej i zanknięcie granicy polsko-gdańskiej dla przewozu ryb wędzonych z Gdańska, aż do do wyjaśnienia sprawy dumpingu, uprawianego przez przemysł rybny w Gdańsku.

„Latarnia Morska“

drukuje się na papierze z firmy Pniowiec

Prof. dr. Józef Kostrzewski

Germanie na Pomorzu przed 3.000 lat

Prehistoria niemiecka, która już dawno znajdowała się pod przemożnym wpływem szkoły Kossinny, traktującego archeologię przedhistoryczną jako „naukę wybitnie narodową“, po powrocie narodowo-socjalistycznym podporządkowana została zupełnie polityce, a obecnie dokonywa się na rozkaz Alfreda Rozenberga połączenie wszystkich niemieckich organizacji poświęconych prehistorii „celem utworzenia zdolnego do pracy w duchu narodowo-socjalistycznym frontu wszystkich prehistoryków i miłośników prehistorii“, za organ zaś zjednoczonych organizacji pod nazwą „Reichsbund für deutsche Vorgeschichte“ uznano czasopismo, założone przez Kossinnę, *Manus*. W tych warunkach wobec jawnego oddania prehistorii, a także innych nauk, na usługi polityki bieżącej, oczywiście nie może być mowy w Niemczech o czystej, niezależnej nauce, służącej jako jednemu celowi, lecz jedynie o pseudonauce, uprawianej ad maiorem gloriam Germania. Jest to dla nas o tyle korzystniejsze, że sugestie, szerzone przez Niemcy o ich bezinteresownej służbie prawdzie naukowej i tendencji nauki polskiej, nie będą już tak łatwo trafiać na grunt podatny zagranicę, lecz będą obecnie przyjmowane tak, jak na to zasługują. Mimo to nie zawadzi oczywiście kontrolować i prostować nieprawdziwe twierdzenia prehistoryków niemieckich, dotyczące przedhistorycznych stosunków ludnościowych ziem polskich.

Do tej kategorii należy np. twierdzenie, niedawno wysunięte przez Dr. Ernesta Petersena z Wrocławia, jakoby Germanie już w IV okresie epoki bronzowej, t. zn. przed ok. 3000 lat, byli panami całego niemieckiego wybrzeża Bałtyku, przyczem do wybrzeża niemieckiego zalicza autor oczywiście także wybrzeże pomorskie. Próba zaanektowania Pomorza dla ludności germańskiej grupy kurhanów, jakie znamy na wyżynie kaszubskiej zarówno w województwie pomorskim, jak w przyległej wschodniej części Pomeranii. Jako wysoce charakterystyczny fakt warto podkreślić, że nawet wymieciony wyżej zmarły przed kilku laty prof. Kossinna nie wahał się zgodzić na prawdę uznać Pomorze w IV okresie epoki bronzowej za obszar niegermański i przyznać wspomniane kurhany kaszubskie kulturze „łżyckiej“ której przedstawiciele uważał za Ilirów, gdy większość uczonych polskich uważa ich za przodków Słowian i Bał-

tów. Młodzi uczeni niemieccy prześcignęli więc mistrza w anektowaniu coraz nowych kultur przedhistorycznych dla Germanów.

Petersen zamierza poświęcić uzasadnieniu swej niezwykle tezy obszerniejszą pracę, a narazie przedstawił swe argumenty w artykule, wydanym w dwutygodniku berlińskim „Fortschritte und Forschungen“ (r. 9 str. 294 - 295). Argumenty te przedstawiają się bardzo krucho. Pierwszym powodem przypisania kurhanów karzubskich kulturze germańskiej mają być różnice, zaznaczające się w obrzędzie pogrzebowym w stosunku do obszaru kultury łżyckiej, której przedstawiciele grzebią w tym czasie zmarłych na cmentarzyskach płaskich. W rzeczywistości znamy w różnych częściach obszaru kultury łżyczej liczne kurhany z IV okresu epoki bronzowej, a na Kaszubach już od neolitu zaznacza się specjalne upodobanie do tej formy grobów, trwające aż do okresu wczesnohistorycznego. Skoro zresztą kurhan ma być formą grobu germańskiego, czemuż autor konsekwentnie nie zalicza do kultury germańskiej także już kurhanów z III okresu epoki bronzowej w Warzeniu w pow. kartuskim i czemuż groby płaskie pomorskie z V okresu epoki bronzowej, mające według jego opinii formę grobu właściwą kulturze łżyckiej również uważa za germańskie? Wobec tego nie dziwimy się już, że ceramika, pochodząca z tych mogił, scharakteryzowana zresztą w sposób bardzo uproszczony i niedbały, ma zdaniem Petersena wykazać bliskie pokrewieństwo z równoczesną ceramiką nordyjską, gdy w rzeczywistości ma ona charakter typowo łżycki. Wreszcie akcentuje autor germański charakter znajdujących w tych grobach wyrobów bronzowych, co jest słuszne jedynie co do części zabytków, które należy uznać za importy lub zapożyczenia z obszaru kultury germańskiej, a nie za wyroby miejscowej ludności germańskiej.

Przyjęcie w początku IV okresu epoki bronzowej inwazji germańskiej na Pomorze jest już z tego względu niemożliwe, ponieważ kurhany tego okresu stanowią wyraźnie dalszy ciąg podobnych mogił, używanych tu w poprzednim okresie, a tę samą ciągłość zdradzają też formy zabytków, co byłoby niemożliwe przy zmianie zaludnienia.

Rozpaczliwe próby zagarnienia jak największych obszarów Europy, w szcze-

gólności zaś ziem polskich, jako prastarego dziedzictwa germańskiego (por. świętą fantastyczną koncepcję Langenheima o władztwie Wikingów nad Pomorzem) są charakterystycznym przyczynkiem do mentalności hitlerowskich Niemiec i odpowiadają ściśle ideologii narodowo-socjalistycznej. Znalazła ona tak ciekawy wyraz w słynnym okólniku min. Fricka o nauczaniu historii, gdzie cały niemal dorobek cywilizacyjny ludzkości uznano za zasługę rasy nordyjskiej i Germanów. Może brutalniej ale niemniej, szczerze wyraził to niedawno dr. Gauch w swej książce: *Neue Grundlagen der Rassenforschung*, gdzie podzielił ludzkość na rasę nordycką i zwierzęta wogóle, zaliczając wspaniałomyślnie przedstawicieli innych ras do... form przejściowych, do zwierząt.

GDYNIA, ULICA ŻEROMSKIEGO 45

BAR AMERYKANSKI

wydać obiady na maśle z 3-ch dań 1.20 zł, kolacje z 2-ch dań 1.00 zł, Dania barowe 0.45 zł, karty obiadowe i kolacyjne obejmują kilkanaście dań do wyboru. Napoje zimne i gorące oraz zakąski po cenach najniższych. Na życzenie dostawa do domu. Dobrze pielęgnowane piwa pierwszorzędných browarów.

Specjalność o godz. 5-tej rano barszczyk winny, żurek polski i czarna kawa. Od godziny 5-tej rano do godz. 12-tej śniadania wiedeńskie. Szklanka kawy czarnej lub herbaty 25 groszy.

Pierwsza w Gdyni kuchnia jarska.

Wieczory szachowe i bridżowe.

Zarząd chrześcijański.

Właśc.: były żeligowszczyk 4 dyw. strzel na Kubaniu.

OSTATNIE NOWOŚCI

KRAWATY - KOSZULE - KAPELUSZE

GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJANSKA 11

Marceli DZIENNIK
Poznań

Gdzie najlepiej kupować?

Gdynia

Najtańsze źródło zakupu
Puch, pierze gęsie i ka zedarte i niedarte. Poduszki i kołdry gotowe. Frydman, ul. Władysława IV, róg Starowiejskiej vis a vis „Kiermasz Światów.“

Plac w centrum

obok kościoła, tanio do nabycia. Zgłoszenia do Adm. „Latarni Morskiej“ pod K. W. D. 275.

Pracownia gorsetów i biustonoszy „Janina“, Gdynia ul. 10 Lutego 30, tel. 24-76. Wykonanie szybkie i solidne.

Dom Handlowo-komisowy „PORTEX“, Gdynia, ul. Starowiejska nr. 16.

Bielizna

Anflinkowa

Bielizna, trykotaże, koldry i włóczki.

Gdynia, ul. Świętojańska 13

Potrzebna

zaraz zdolna inkasentka do Administracji „Latarni Morskiej“ Zgłaszać się od 10 — 12.

Akwizytor

na Gdańsk i Pomorze potrzebny od 10 grudnia. Stała posada na b. dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod T. W. i T. w Gdyni, do Admin. z podaniem wymagań.

Futra

Pierwszy specjalny skład futer Gdynia, ulica Starowiejska 22. „Dom Futrzany“ Sikorzyńska. Wykonuje się wszelkie prace w zakresie kuśnierstwa wchodzące, siły wysoko wykwalifikowane. Tamże przyjmuje skóry do garbowania i farbowania.

Kawa

W. Machwitz - Palarnia Kawy
Gdynia - ulica Lipowa nr. 3.
Tel. 28-15.

Kafle i piece

białe i kolorowe, cegła, dachówka, drzewce, ruszty, płyty i wszystkie artykuły żelazne poleca najtaniej Z. Czechowski, skład kafli, ulica Śląska 1, obok domu Olszowskiego - telefon 28-25.

Radjo - technika

nasza specjalność! Na składzie: Radjo-aparaty, głośniki lampy i wszystko do radja.

Akumulatory, ładowania, naprawa wszelkiego radjosprzętu.

Firma fachowa. „UNIVERS“ ul. Starowiejska 40, parter telefon 10-82.

Najelegantszy lokal w Gdyni
PALAIS DE DANSE
„ALHAMBRA“

Międzynar. program artystyczny, światowa orkiestra Sienkiewicza.

Na raty!

Warszawska Wytwórnia Ubiorów

Za gotówkę!

Gdynia, ul. Starowiejska 3, m. 1, I-sze ptr. front - Tel. 20-37

Poleca wykwintne garnitury męskie, palta wiosenne, jesienne i zimowe, bonjourki, szlafroki, wiatrówki, ubiory sportowe.

Specjalny dział zamówieniowy

Na raty!

Za gotówkę!

Zobacz

Kiermasz Świątowy

Oddział w Gdyni --- ul. Starowiejska 17

Kupno nie obowiązuje. ——— Tysiące artykułów za bezcen.

Ceny najniższe!

Plaszcze damske - męskie materiały wełniane, bawełniane, jedwabie

Przepisowe płaszcze dla uczniów i uczni
Ubrania - swetry - bieliznę - galanterję - wełny do robót i pończoch i. t. d.

w wielkim wyborze poleca

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK
GDYNIA — UL. ŚWIĘTOJAŃSKA

Ceny najniższe!

„POLSKA RYBA”

Wędzarnia Ryb i Fabryka Konserw
Port Rybacki Gdynia Telefon 21-85

Na żądanie wysyłamy cenniki bezpłatnie.

Wytworne papiery listowe, albumy, teki i przybory na biurka,
WIECZNE PIÓRA Watermana, Parkera, Pelikan. Karty do gry
i t. d. poleca w dużym wyborze - - - - -

Adam Tomaszewski - Gdynia

skład główny: ul. Świętojańska 44, tel. 10-55
filja: „ „ 9, tel. 10-70

Artystyczne modne OKUCIA

z brązu i nowego srebra do domów, oraz litery z brązu - projektuje
i wykonuje

GDYŃSKA ODLEWNIA METALI

GDYNIA, UL. MORSKA 9. -- TEL. 25-96

ABONAMENT: Mies. 1.00 zł; Kwart. 3.00; Półr. 6.00 zł; Roczny 10.— zł. W Stanach Zjednocz. Am. Półn. półr. dol. 2 i pół; roczny dol. 5.—. W innych państwach kwart.
(Włącznie koszt przesyłki).

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście na stronie 3-lamowej wiersz milimetrowy 40 groszy. Cała strona 450 złotych. Na stronie 4-lamowej w ogłoszeniach drobnych je-
55 groszy. Komunikaty i notatki w kronice 50 groszy za wiersz. Teksty artykułowe 1 zł za wiersz milimetrowy. Przy ogłoszeniach kilkunastu rabaty. Admin-
przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, lub
ogłoszenia bezpłatnie. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione jeżeli są wniesione do dni czterech po wyjściu nr. pisma.

Red. naczel. i odpow.: J. S. Przewłocki, Gdynia. Wydawca: Wydawnictwo „Latarni Morskiej” w Gdyni, Warszawska 44. Telef. 23-22. Konto P. K. O. Nr.
Konta bankowe: Komunalna Kasa Oszczędn. m. Gdyni Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A. Gdynia. Druk: Drukarnia „Latarni Morskiej” w Gdyni, ul. Wa-